Polacy!

W samym rdzeniu nawałnicy, która rozszalała się nad światem, stojąc, w piątym roku straszliwych strat i nieustannych cierpień, Naród Polski gromadzi niespożyte swe siły w podziemiach dla walki decydującej, która Go jeszcze czeka. Będzie to walka o przyszłość Państwa Polskiego, O Jego wielkość i siłę, o związaną z tym przyszłość, a nawet egzystencję Narodu.

Naród Polski jest solidarny w rozumieniu powagi sytuacji w jakiej się znajduje, jakoteż w pojmowaniu zadań historycznych, które sobie wytycza i od zrealizowania których nie odstąpi, gotów do największych ofiar.

Trzeba więc tylko jeszcze wybrać wspólną drogę, po której zwarcie będziemy dążyć, by z najmniejszym uszczerbkiem sił, najwięcej osiągnąć z naszych narodowych celów, by zwyciężyć. Drogi te wskazują zazwyczaj w chwilach trudnych Narodowi wielcy przywódcy, w braku ich rozstrzyga uznany porządek prawny, tradycja rzeczy, wreszcie ujawniona wola większości. Niestety wielkich narodowych przywódców Opatrzność nam w tej godzinie nie zesłała, a wielu wybitnych, obdarzonych powszechnym autorytetem, z różnych wywodzących się obozów obywateli - wrogowie wymordowali w ciągu tych czterech lat. Wszelki porządek prawny, według zasad którego zaczynało działać odrodzone nasze Państwo, zmiotła zawierucha na polskich ziemiach gruntownie. O zastosowaniu go pod okupacją nie może być mowy. Dzięki załamaniu się autorytetów sanacyjnych rządów, poderwany został związany z tymi rządami systemat prawno-państwowy i na przyszłość. Ledwo z niego tyle salwowano, ile jest koniecznym, by utrzymać zasadę ciągłości władz państwa na zewnątrz. W tych warunkach trudno oprzeć autorytet rozstrzygnięć o wyrobioną w społeczeństwie tradycję państwową. Wbrew temu, co kto dziś szumnie deklaruje w pojedynkę, czy w składzie czterech, nikt tego nie jest w stanie wykazać, czy udowodnić, że za swoim rozwiązaniem

sprawy ma większość świadomych obywateli, zwłaszcza, gdy tych rozwiązań nie podaje, lub podaje je w sposób, który każdy inaczej rozumie.

W tych warunkach pozostaje jedno wyjście - wspólną, koniecznie wspólną drogę do upragnionego celu trzeba ustalić na podstawie wspólnego porozumienia, a nie próbować narzucać ją w braku autorytetu czy siły, terrorem frazesu, nadętą a przecie sztuczną i jakże śmieszną w tych strasznych czasach pozą, opluwaniem bez miary i wstydu przeciwnika w wydawnictwach przeznaczonych dla służby publicznej. Najwstrętniejszą metodą narzucania swej woli Narodowi, jest odwoływanie się do swych ideowych konksyj z możnymi gwarantami, oskarżenie wobec nich swych przeciwników i chęć gruntowania na tym swych wpływów w kraju.

Porozumienie objąć powinno przedewszystkiem zagadnienie jednolitej postawy zbrojnej Narodu wobec wroga na zewnątrz i prób anarchji na wewnątrz. Wysiłek zbrojny przygotowywany w olbrzymiej mierze przez samo społeczeństwo, a wsparty o powszechny entuzjazm i zaufanie do kierownictw zyska w ten sposób najlepsze warunki do wypełnienia swych zadań. To będzie miernikiem naszej dojrzałości państwowej w oczach zagranicy, tego żąda zdrowy instynkt Narodu, szukając w jedności w obliczu wroga podstawy do zaufania we własne siły.

Nie możemy być ślepi i nie czerpać z doświadczeń innych narodów. Francja za spór generałów de Gaulle i Giraud zapłaciła już srogo i płaci dalej, choć spór został zażegnany przy pomocy z zewnątrz. Na rozbiciu wysiłku zbrojnego Jugosławji między armje Michajłowicza i Tisy żerują jawnie wrogie temu dzielnemu krajowi siły. Kto ma odrobinę wyobraźni politycznej, musi sobie zdawać sprawę, ile Polska zapłaciłaby przy najmniejszych pozorach swego rozdwojenia.

A więc osiągnięcie porozumienia w zakresie przygotowywanych w Kraju Sił Zbrojnych jest zadaniem naczelnem, nadrzędnem, któremu winny być podporządkowane wszystkie inne względy małej wagi. Nie może ono zatem

równocześnie służyć komuś za temat lub sposobność do rozgrywek partyjnych, podwórkowych, czy osobistych, nie może być traktowane na gruncie papierków, szablonów, gotowych formułek, bądź urażonych autorytetów.

Do kogo należy prowadzenie tego zadania? Kto jest za nie odpowiedzialny? Kierownictwo polityczne Kraju, Komendant Sił Zbrojnych w Kraju. Szeroka opinja publiczna będzie z Nimi z pewnością współdziałała w pozytywnym załatwieniu sprawy. Odpowiedź jest tak oczywista, że nie potrzeba jej wspierać cytatami z okólników i rozkazów. Ale nie jest ważne, że się ma wyłączne uprawnienia, do przeprowadzenia, ważne jest to, że się ma obowiązek przeprowadzić zespolenie wysiłku zbrojnego Narodu i to w atmosferze zaufania i powszechnego entuzjazmu.

Zjednoczenie całego patryjotycznego wysiłku zbrojnego, przygotowanego w Kraju będzie dokonane z chwilą zespolenia N.S.Z. z P.Z.P. Mniejsze oddziały i grupy jeśli chodzą dotychczas swojemi drogami, pójdą niewątpliwie za tym przykładem.

Rozkaz Nr.122 z dn.9.XI.43 r. ogłoszony w "Biuletynie Informacyjnym" stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że Komendant S.Z. w Kraju nie potrafił podstawowego zadania wypełnić. Przed wszelką z tego tytułu krytyką zasłonił się formalnym przytoczeniem swych uprawnień, których nikt nie kwestjonował, ale których też Komendant dla osiągnięcia celu nie chciał czy nie umiał wykorzystać. Jako jedyne lekarstwo na istniejące do dnia dzisiejszego rozdzielenie wysiłku zbrojnego w Kraju, Komendant S.Z. w Kraju uznał rozbicie w obliczu wroga zwartych oddziałów wojskowych, formowanych w ciągu czterech lat pracy konspiracyjnej, przez wzywanie poszczególnych żołnierzy do opuszczenia szeregów N.S.Z. i wstępowania do szeregów P.Z.P.

Oświadczamy w związku z tym:

1/ N.S.Z. pierwsze i tylko wyłącznie one wystąpiły z inicjatywą zespolenia swych sił z P.Z.P. pod wspólną komendą wyznaczonego przez Naczelnego Wodza Komendanta S.Z. w Kraju. Czyniły to

1/ nieprzerwanie od chwili swego powstania aż do momentu, gdy Komendant S.Z. w Kr. najzupełniej nieoczekiwanie zawiadomił N.S.Z. o swej decyzji przerwania dalszych rozmów.

2/ N.S.Z. w sprawach spornych odwołały się, za pośrednictwem Pełnomocnika Rządu i Komendanta S.Z. w Kr. do Rządu Rzplitej i Naczelnego Wodza. Kontakt ten był nam przez cały czas pertraktacyj uniemożliwiony i to wręcz sprzecznie z cytowanymi przez Komendanta S.Z. w Kraju w jego rozkazie okólnikami i rozkazami ś.p.gen.Sikorskiego.

3/ N.S.Z. w toku rozmów nie uzależniały podporządkowania się K.S.Z. w Kr. "od przyznania im szczególnych uprawnień, całkowicie sprzecznych z zasadą jednolitości wojska", natomiast przeciwnie - wyrażały gotowość natychmiastowego oddania pod jednolite dowództwo wszystkich oddziałów bojowych, wszystkich agend sztabowych, wymagających scalenia, wszelkich akcyj specjalnych i wogóle wszystkiego, czego wymaga jednolicie prowadzona akcja powstańcza. N.S.Z. żądały jedynie uwzględnienia w koncepcji organizacyjnej wysiłku zbrojnego Narodu, odmiennych warunków powstania od regularnej wojny, prowadzonej przy pomocy regularnych oddziałów wojska i należycie funkcjonującego aparatu państwowego. N.S.Z. wszystkie swe postulaty organizacyjne stawiały na płaszczyźnie przedmiotu wspólnych rozważań nie nadając im nigdy charakteru ultymatywnego.
Przerwanie pertraktacyj jednostronną decyzją Komendanta S.Z. w Kraju uniemożliwiło zrealizowanie życzenia wyrażonego przez N.S.Z., by zostało wogóle w jakikolwiek sposób ustalone, które z postulatów N.S.Z. są zdaniem Komendanta S.Z. w Kr. niemożliwe do uwzględnienia, a które przecieżby na to zasługiwały.

4/ N.S.Z. wysuwały stale jako wstępny postulat warunkujący należyte przygotowanie i przeprowadzenie akcji powstańczej powołanie do życia jednolitego ośrodka dyspozycji politycznej Kraju. Istnienie

takiego ośrodka stworzyłoby natychmiast wszelkie warunki dla jednolitości działania w walce z okupantem i anarchją. Od dyskusji na ten temat Komendant S.Z. w Kr. uchylił się argumentem braku kompetencyj. Pełnomocnik Rządu odmówił na powyższy temat rozmowy. Nie dopuszczono do odwołania się w powyższej sprawie do Naczelnego Wodza i Rządu Rzplitej. Natomiast obecnie pod autorytetem Komendanta S.Z. w Kraju ukazuje się w oficjalnej prasie wojskowej komentarz do Jego rozkazu, który głosił, że te "nieprzemyślane i samowolne kroki wojskowe i polityczne N.S.Z. kosztują Polskę tak wiele", iż Komendant S.Z. w Kraju poczuł się zmuszonym do wydania tego rozkazu przeciw "szkodnikom". Do insynuacyj, że jesteśmy hitlerowcami, którzy tylko Polski zdradzić nie zdołali, bo Hitler zawcześnie swój terror zastosował, lub wedle gustu, że jesteśmy bolszewikami, których wedle tej miary traktować należy, dorzucono pod naszym adresem w oficjalnym organie wojskowym, wciąż pod autorytetem Komendanta S.Z. w Kr., powołanego do porwania całego Narodu w śmiertelny bój o wspólne dobro!

5/ Nikt i nic nam nie powstrzyma od czuwania nad dopełnieniem się jedności wysiłku zbrojnego w Narodzie - w walce o granice wielkiej Ojczyzny i wewnętrzny w Niej ład. W swoim zakresie wyda odpowiednie rozkazy Dowódca Narodowych Sił Zbrojnych. Skoro nie potrafił zjednoczenia dokonać Komendant Bór - dokona tego powagą swych obowiązków Naczelny Wódz, Rząd Rzplitej, prezydent Państwa, w ostatecznym razie zrealizuje to żywiołowo sam Naród w dniach swej próby.

Ale ktokolwiek w swej małości mniemałby, że dla osiągnięcia formalnej racji, lub pod pozorem porządkowania spraw wojskowych, lub dla jakichkolwiek innych partyjnych, czy podwórkowych względów rozbije i zniszczy

to, co fanatyczna miłość Ojczyzny w czteroletnim trudzie, poświęceniem bezmiernych ofiar, bez niczyjej pomocy z zewnątrz, powołała jako ramię zbrojne Narodu - ten popełnia straszną pomyłkę. Narodowe Siły Zbrojne gotowe są stanąć z każdym Polakiem ramię przy ramieniu w obronie Ojczyzny. Każdemu, któryby je w obliczu wroga i być może w przededniu rozpoczęcia otwartej walki chciał rozbić, odpowiedzą - wara!

Dn.3.XII.1943 r.

Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna